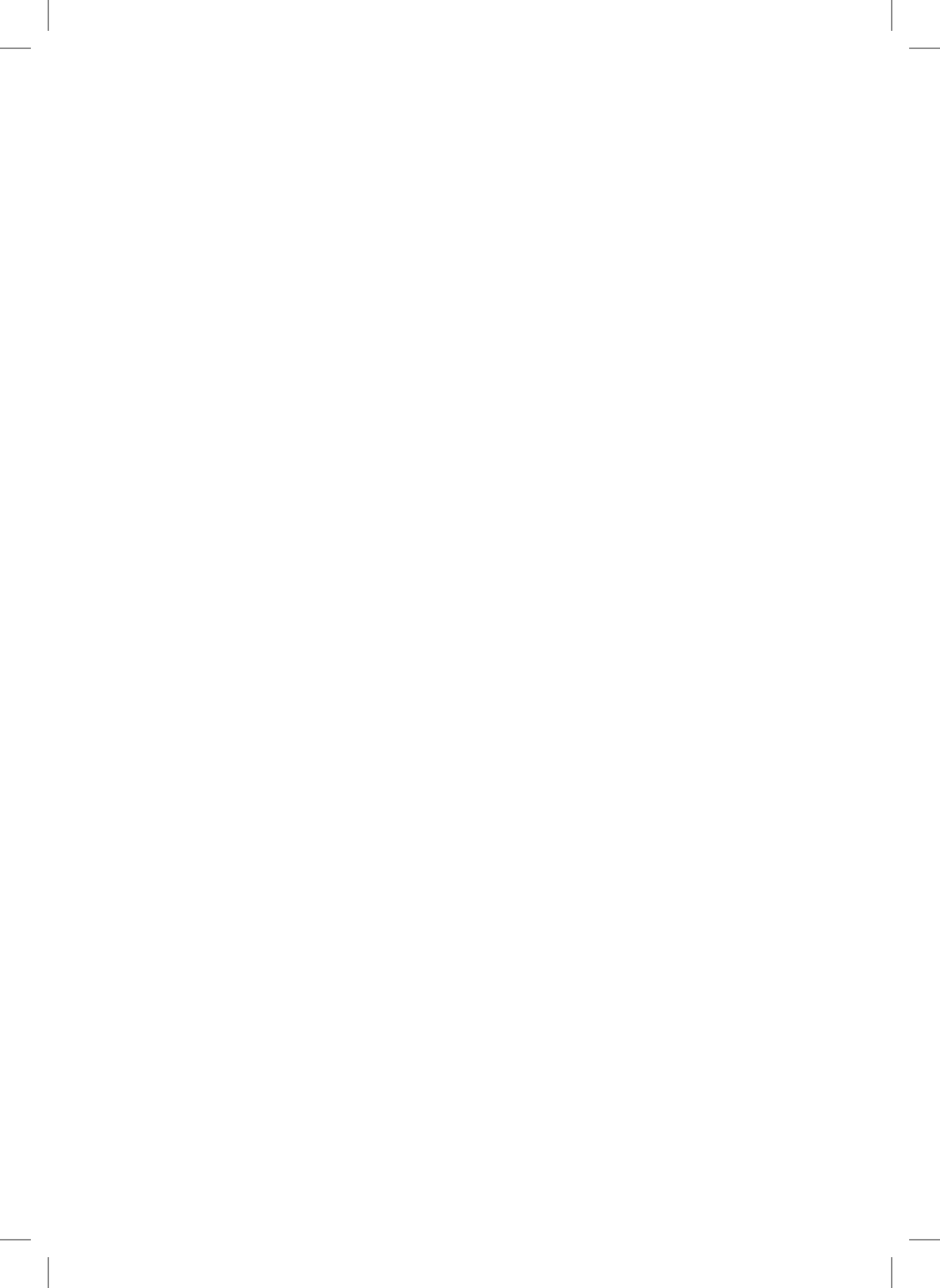


# Król Maciuś Pierwszy



Janusz Korczak

# Król Maciuś Pierwszy



Ilustrowała Silvia Pizzati

Światlik

Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura  
Korekta i opracowanie przypisów: Małgorzata Korbiel  
Projekt okładki i ilustracje: Silvia Pizzati  
Skład okładki: Ewa Popławska  
DTP: Plus 2 Witold Kuśmierczyk

Copyright © 2023 for the Polish edition by Świetlik,  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

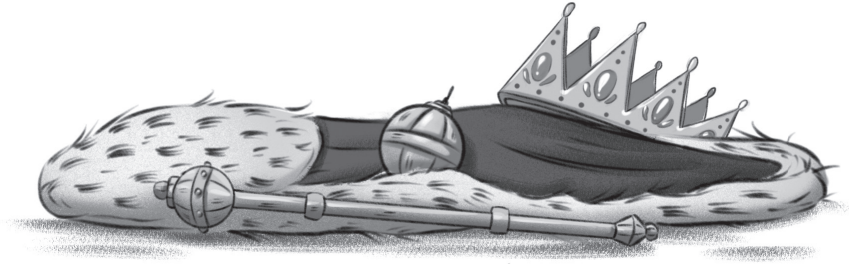


Książka pochodzi z serwisu Wolne Lektury  
<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-macius-pierwszy/>  
Utwór udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Wszelkie prawa do tego wydania zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki  
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania  
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2023  
ISBN 978-83-8321-476-4

**Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)**



**W**ięc kiedy byłem taki jak na tej fotografii<sup>1</sup>, sam chciałem zrobić to wszystko, co tu napisane. A potem zapomniałem, i teraz jestem stary. I już nie mam ani czasu, ani sił, żeby wojny prowadzić i do ludożerców jeździć. A fotografię taką dałem, bo ważne jest, kiedy naprawdę chciałem być królem, a nie – kiedy o królu Maciusiu piszę. I myślę, że lepiej dawać fotografię królów, podróżników i pisarzy, kiedy nie byli jeszcze dorośli i starzy, bo tak to się zdaje, że oni od razu byli mądrzy i nigdy nie byli mali. I dzieci myślą, że nie mogą być ministrami, podróżnikami i pisarzami, a to nieprawda.

Dorośli wcale nie powinni czytać mojej powieści, bo są w niej rozdziały niestosowne, więc nie zrozumieją i będą się wyśmiewali. Ale jak chcą koniecznie, niech spróbują. Przecież dorosłym nie można zabronić, bo nie posłuchają – i co im kto zrobi?



A to tak było...  
Doktor<sup>2</sup> powiedział, że jeżeli król w trzy dni nie wyzdrowieje, będzie bardzo źle.

Doktor tak powiedział:

– Król jest ciężko chory i jeżeli w trzy dni nie wyzdrowieje, to będzie źle.

Wszyscy się bardzo zmartwili, a najstarszy minister włożył okulary i zapytał się:

– Więc co się stanie, jeżeli król nie wyzdrowieje?

Doktor nie chciał wyraźnie powiedzieć, ale wszyscy zrozumieli, że król umrze.

Najstarszy minister bardzo się zmartwił i wezwał ministrów na naradę.

Zebrali się ministrowie w wielkiej sali, zasiedli na wygodnych fotelach przy długim stole. Przed każdym ministrem leżał na stole arkusz papieru i dwa ołówki: jeden ołówek zwyczajny, a drugi z jednej strony niebieski, z drugiej strony czerwony. A przed najstarszym ministrem stał jeszcze dzwonek.

Drzwi ministrowie zamknęli na klucz, żeby nikt nie przeszkadzał; zapalili lampy elektryczne i nic nie mówili.

Potem najstarszy minister zadzwonił tym dzwonkiem i powiedział:

– Teraz będziemy radzić, co robić. Bo król jest chory i nie może rządzić.



– Ja myślę – powiedział minister wojny – że trzeba zawołać doktora. Niech powie wyraźnie, czy może króla wyleczyć, czy nie.

Ministra wojny bardzo się bali wszyscy ministrowie, bo zawsze nosił szablę i rewolwer; więc go się słuchali.

– Dobrze, zawołajmy doktora – powiedzieli ministrowie.

Zaraz posłali po doktora, ale doktor nie mógł przyjść, bo akurat stawiał królowi dwadzieścia cztery bańki<sup>3</sup>.

– Trudno, musimy poczekać – powiedział najstarszy minister – a tymczasem powiedzcie, co zrobimy, jeżeli król umrze.

– Ja wiem – odpowiedział minister sprawiedliwości. – Według prawa po śmierci króla wstępuje na tron i rządzi najstarszy syn królewski. Dlatego też nazywają go następcą tronu. Jeżeli król umrze, na tronie zasiądzie jego najstarszy syn.

– Kiedy król ma tylko jednego syna.

– Więcej nie potrzeba.

– No tak, ale syn królewski to jest mały Maciuś, jakże on może być królem? Maciuś nawet pisać jeszcze nie umie.

– To trudno – odpowiedział minister sprawiedliwości. – W naszym państwie jeszcze takiego wypadku nie było, ale w Hiszpanii, w Belgii i w innych jeszcze państwach zdarzało się, że król umierał i zostawiał małego synka. I to małe dziecko musiało być królem.

– Tak, tak – powiedział minister poczty i telegrafu<sup>4</sup> – ja widziałem nawet marki pocztowe<sup>5</sup> z fotografią takiego małego króla.



– Ależ szanowni panowie – powiedział minister oświaty – to niemożliwe przecie, żeby król nie umiał pisać ani rachować, żeby nie umiał geografii ani gramatyki.

– I ja tak myślę – powiedział minister finansów. – Jakże król będzie mógł robić rachunki, jak będzie mógł rozkazywać, ile trzeba wydrukować nowych pieniędzy, jeżeli nie umie tabliczki mnożenia?

– Najgorsze, moi panowie – powiedział minister wojny – że takiego małego króla nikt się nie będzie bał. Jak on sobie poradzi z żołnierzami i generałami?

– Ja myślę – powiedział minister spraw wewnętrznych – że takiego małego króla nie tylko żołnierze, ale nikt nie będzie się bał. Będziemy mieli ciągle strajki i bunt. Za nic nie mogę ręczyć, jeżeli Maciusia zrobicie królem.

– Ja nic nie wiem, co będzie – powiedział cały czerwony ze złości minister sprawiedliwości. – Wiem jedno: prawo każe, żeby po śmierci króla zasiadał na tronie jego syn.

– Ależ Maciuś jest za mały – krzyknęli wszyscy ministrowie.

I na pewno wynikłaby okropna kłótnia, ale w tej chwili otworzyły się drzwi i wszedł na salę ambasador zagraniczny<sup>6</sup>.

Dziwne się może wyda, że ambasador zagraniczny wszedł na posiedzenie ministrów, kiedy drzwi były zamknięte na klucz. Więc muszę powiedzieć, że kiedy poszli zawołać doktora, zapomnieli zamknąć drzwi.





Niektórzy nawet mówili później, że to była zdrada, że minister sprawiedliwości naumyślnie zostawił drzwi otwarte, bo wiedział, że ma przyjść ambasador.

– Dobry wieczór – powiedział ambasador. – Przycho-  
dzę tu w imieniu mego króla i żądam, żeby królem zo-  
stał Maciuś Pierwszy, a jak nie chcecie, to będzie wojna.

Prezes ministrów (najstarszy minister) bardzo się przestraszył, ale udawał, że go to wcale nie obchodzi – napisał na arkuszu papieru niebieskim ołówkiem: „Dobrze, niech będzie wojna” – i podał ten papier za-  
granicznemu ambasadorowi.

Ten wziął papier, uklonił się i powiedział:

– Dobrze, napiszę o tym mojemu rządowi.

W tej chwili wszedł na salę doktor i wszyscy mini-  
strowie zaczęli go prosić, żeby uratował króla, bo może  
być wojna i nieszczęście, jeżeli król umrze.

– Ja już królowi dałem wszystkie lekarstwa, które  
znam. Postawiłem bańki i nic więcej nie mogę zrobić.  
Ale można zawołać jeszcze innych doktorów.

Ministrowie posłuchali rady, wezwali sławnych dok-  
torów na naradę, jak uratować króla. Wysłali na miasto  
wszystkie królewskie samochody, a sami tymczasem  
poprosili królewskiego kucharza o kolację, bo byli bardzo  
głodni, bo nie wiedzieli, że narada będzie taka długa,  
i nawet nie jedli obiadu w domu.

Kucharz ustawił srebrne talerze, nalał do butelek  
najlepsze wina, bo chciał zostać na dworze i po śmierci  
starego króla.



Więc ministrowie tak sobie jedzą i piją, i już im nawet zrobiło się wesoło; a w sali tymczasem zebrali się doktorzy.

– Ja myślę – powiedział stary doktor z brodą – że królowi trzeba zrobić operację.

– A ja myślę – powiedział drugi doktor – że królowi trzeba zrobić gorący okład i żeby płukał gardło.

– I musi brać proszki<sup>7</sup> – powiedział znakomity profesor.

– Na pewno krople będą lepsze – powiedział znów inny.

Każdy z doktorów przywiózł grubą książkę i pokazywał, że w jego książce napisane jest inaczej, jak leczyć taką chorobę.

Już było późno i ministrom bardzo się spać chciało, ale musieli czekać na to, co powiedzą doktorzy. I taki był hałas w całym królewskim pałacu, że mały następca tronu, Maciuś, syn królewski, dwa razy się już obudził.

„Trzeba zobaczyć, co się tam dzieje”, pomyślał Maciuś, wstał z łóżka, prędko się ubrał i wyszedł na korytarz.

Stanął przed drzwiami stołowego pokoju, nie żeby chciał podsłuchiwać, ale w królewskim pałacu klamki były tak wysoko, że mały Maciuś nie mógł sam drzwi otworzyć.

– Dobre wino ma król! – krzyczał minister finansów. – Napijmy się jeszcze, moi panowie. Jeżeli Maciuś zostanie królem i tak wino mu niepotrzebne, bo dzieciom nie wolno pić wina.

– Ani cygar nie wolno palić dzieciom. Więc można sobie wziąć trochę cygar do domu – głośno wołał minister handlu.

– A jak będzie wojna, moi kochani, ręczę wam, że z tego pałacu nic nie zostanie, bo Maciuś przecież nas nie obroni.

Wszyscy zaczęli się śmiać i wołali:

– Pijmy zdrowie naszego obrońcy, wielkiego króla Maciusia Pierwszego!

Maciuś nie bardzo rozumiał, co oni mówili, wiedział, że tatuś jest chory i że ministrowie często się zбирали na narady. Ale dlaczego śmieją się z niego, Maciusia, i dlaczego nazywają go królem – co to ma być za wojna – wcale nie rozumiał.

Trochę śpiący i trochę przestraszony poszedł dalej korytarzem i znów przez drzwi sali narad usłyszał inną rozmowę.

– A ja wam mówię, że król umrze. Możecie dawać proszki i lekarstwa, wszystko nic nie pomoże.

– Głowę daję, że król nie przeżyje tygodnia.

Maciuś nie słuchał więcej. Pędem przebiegł korytarz, jeszcze dwa duże królewskie pokoje, i bez tchu dopadł do sypialni króla.

Król leżał na łóżku bardzo blady i ciężko oddychał. A przy królu siedział jeden ten sam poczciwy doktor, który i Maciusia leczył, gdy Maciuś był niezdrów.

– Tatusiu, tatusiu – krzyknął Maciuś ze łzami – ja nie chcę, żebyś ty umarł.

Król otworzył oczy i smutnie popatrzał<sup>8</sup> na synka.

– I ja nie chcę umierać – powiedział król cicho – nie chcę ciebie, synku, samego na świecie zostawiać.



Doktór wziął Maciusia na kolana i już więcej nic nie mówili.

A Maciuś przypomniał sobie, że już raz siedział tak przy łóżku. Wtedy ojciec trzymał go na kolanach, a na łóżku leżała mamusia, tak samo blada, tak samo ciężko oddychała.

„Tatuś umrze jak mamusia umarła”, pomyślał Maciuś.

I straszny smutek zważył mu się na piersi, i wielki gniew i żal do ministrów, którzy tam się śmieją z niego Maciusia i ze śmierci jego ojczulka.

„Już ja im odpłacę, jak będę królem”, pomyślał Maciuś.



**P**ogrzeb króla odbył się z wielką paradą. Latarnie owinięte były czarną krepą<sup>9</sup>. Wszystkie dzwony były. Orkiestra grała marsza żałobnego. Jechały armaty, szło wojsko. Kwiaty musiały przywozić specjalne pociągi z najcieplejszych krajów. Wszyscy byli bardzo smutni. A gazety pisały, że cały naród płacze po stracie ukochanego króla.

Maciuś smutny siedział w swoim pokoju, bo chociaż miał zostać królem, ale stracił ojca – i teraz nikogo już nie miał na świecie.

Pamiętał Maciuś swoją mamę; to ona właśnie nazywała go Maciusiem. Chociaż mama jego była królową, ale wcale nie była dumna; bawiła się z nim, klocki